

Gostyń na przełomie XVIII/XIX

Część 6

Z czego słynął Gostyń w XIX wieku? Czy w Gostyniu mieścił się garnizon wojskowy? Kiedy padł w Gostyniu rekord mrozów? Trochę makabry i ciekawostek przestępczych. Kolejna porcja ciekawostek sprzed 200 laty.

Jarmarki w Gostyniu

Małe, na pół rolnicze jeszcze miasteczko, ze słabym w początkach XIX wieku rzemiosłem, ożywało na czas jarmarków. W 1793 roku, kiedy Gostyń wszedł w skład państwa pruskiego było ich aż osiem. Prusacy chcieli ograniczyć ich liczbę, okazało się jednak, że są ważne i pozostały nieuszczone. Zastępca Burmistrza Mazankiewicz, w liście z 11 października 1811r., stwierdził, że miasto Gostyń jest „(...) słynne z jarmarków

w mieście, ponieważ miejscowa policja nie radziła sobie podczas jarmarków. Konieczna była więc pomoc przynajmniej 50 żołnierzy. Wskazywali oni, że podczas targu na świętego Idziego (1 września) doszło do zamieszek pomiędzy szlachtą a mieszczanami, w wyniku których jedna osoba została ciężko ranna. Policja zupełnie nie potrafiła opanować sytuacji, aby aresztować agresywnych szlachciców musiano wysłać delegację 12 młodszych cechowych. Urzędnicy wskazywali jednocześnie na niemoralne i negatywnie odbierane przez społeczeństwo gostyńskie postępowanie Magistratu, i narzuconego przez władze pruskie burmistrza policyjnego Suchlanda, którego odwołano dwa lata później. Prawdopodobnie trafił wówczas do Gostynia mały oddział złożony z oficera i 20 żołnierzy. Wojska jed-

kwatiermistrz i sierżant), jeden doboz oraz czterdziestu szeregowych gwardzistów. Ta pięćdziesięcioosobowa kompania nie miała dużej wartości uderzeniowej. Na wyposażeniu posiadali jedynie dwa karabiny, pięć sztucerów, jedną filintę (strzelba z zamkiem skałkowym), sześć pałaszy (szabli) i dwa kordelasy (krótkie szable lub noże myśliwskie). Całość uzbrojenia stanowiła własność prywatną powołanych do gwardii. Co tydzień, po niedzielnej mszy, odbywały się ćwiczenia wojskowe gwardzistów. Po wybuchu wojny z Austrią w 1809 roku, z powiatu krobkiego powołano 37 gwardzistów do stałego wojska. Pod koniec 1811 roku oddziały te rozwiązano, tworząc tylko jeden batalion na cały departament poznański, do którego Gostyń dostarczył 26 gwardzistów. Kres istnienia

odbywania ćwiczeń w gwardii narodowej, jednak mimo obietnic burmistrza danych Milkemu, nadal zmuszano go do służby. Według relacji kapelusznika, zwrócił się on wówczas o pomoc do „tutejszego mieszkańca” Żyda Beera Rozenzweigera, który w zamian za talara obiecał pomoc. Kilka dni później Milke otrzymał dokument, w którym burmistrz zwalnia go z obowiązku służby w gwardii. Pod skargą podpisany był jako świadek Walenty Dabiński, natomiast zażalenie przysłał zastępca burmistrza Mazankiewicz. Czy faktycznie burmistrz wziął łapówkę w zamian za uwolnienie od powinności, chyba nie uda się tego już ustalić. Sytuacja jest jednak ciekawym obrazem stosunków narodowościowych w małym, wielkopolskim mieście. Wynika z tego, że jednak jednak w 1811 roku w Gostyniu mieszkali już Żydzi. Zwraca uwagę również fakt, że traktując się jako „cudzoziemców”, nie stanowili elementu rozumiejącego polskie interesy narodowe. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że pięćdziesiąt lat później, inny gostyński Żyd – lekarz Wachtel pomógł w ucieczce z Gostynia jedne z dowódców powstania styczniowego – generałowi Kruk.

Makabryczne wypadki

Miasto dwieście lat temu przeżywało swoje wloty i upadki. Na podstawie krótkich informacji z raportów rejencyjnych Zeitungs – Berichte, które co miesiąc władze składały królowi pruskiemu, można znaleźć szczerą urywkę życia Gostynia. Pierwsza informacja, jaka pojawiła się w XIX wieku, nie pokazuje miasta w dobrym świetle. W 1801 roku ukazał się zapis, że w Gostyniu stracił życie człowiek, który „przekroczył miarkę w picu gorzałki”. Nie było wówczas alkomatów, nie wiemy więc, ile wypił gostynianin, którego śmierć odnotowano. Cztery lata później odnotowano jednak inny rekord, tym razem pozytywny: we wsi Brzezie zmarła kobieta, która dożyła 115 lat. Tego roku też w Piaskach doszło do tajemniczego i makabrycznego wydarzenia. Nieznani sprawcy dokonali profanacji grobu zmarłego trzy tygodnie wcześniej miejscowego rabina: „ucieli trupowi głowę i lewą rękę i zabrali je ze sobą”. To zachowanie było niespotykane i trudne do wyjaśnienia, szczególnie, że wówczas w Piaskach Polacy i Niemcy stanowili mniejszość wobec ludności żydowskiej. Czy mogło to więc mieć związek z jakimiś przesądami związanymi z kulturą żydowską? Wydaje się jednak, że tego typu działania związane były ze średniowieczną wiarą w wampiry. Jednak w tym wypadku, o ile oczywiście w niemieckim raporcie zapisano prawdę, dotyczyć to miało rabina. Zagadka sprzed dwustu lat, chyba nigdy nie doczeka się wyjaśnienia.

c.d.n

GRZEGORZ SKORUPSKI
www.skorupski.net



W omawianym okresie władze miejskie korzystały z dwóch herbów. Pieczęć z XVI wieku z napisem S. SCABINORUM CIVITAS GOSTINENSIS, pojawiła się jeszcze na dokumencie w 1811 roku. Trochę później powstała, prawdopodobnie w XVII lub XVIII wieku, mniejsza CON-GOS (Consulium Gostinensium) i pojawiała się na dokumentach z 1777 r. oraz 1803 r. W czasach Królestwa Warszawskiego (1807-15) korzystano z pieczęci z godłem polsko - saskim oraz napisem PIECZEĆ MIASTA GOSTYNIA. Jednocześnie funkcjonowała także pieczęć z napisem PIECZEĆ BURMISTRZA GOSTYNSKIEGO. Nie stosowano wówczas typowych dla wcześniejszych wizerunków herbów miasta baszt, lecz tylko pasy saskie i orła.

od Niemiec do Dniepru”, co może wydawać się przesadą, charakterystyczną dla tego, używającego przesadnie kwiecistego języka, urzędnika. Ich rola jednak w początkach XIX wieku musiała być znacząca. W 1802 roku niemiecka administracja uznała gostyńskie jarmarki za największe w Prusach Południowych, na które łącznie przybywało kilka tysięcy osób. Głównie byli to mieszkańcy departamentu poznańskiego, ale pojawiali się również zainteresowani handlem bytym i końmi z Rosji. Według raportów rejencyjnych Zeitungs – Berichte, w 1802 roku tylko z Podola i Ukrainy na gostyński jarmark spędzono 9000 wółów, które sprzedano głównie na Śląsk. Niestety, po potężnych wpływach z jarmarku w 1802 roku przyszła w kolejnym tak mroźna zima, że temperatura spadła poniżej minus 30 stopni. Być może, stało się to przyczyną spadku dochodów, ponieważ większość cechów gostyńskich załęgata z opłatą dla właściciela miasta. Problemem był też fakt, że ku zgorszeniu duchowieństwa, targi odbywały się w niedzielę, co odciągało wiernych od uczestnictwa w mszy, a często prowadziło do pijackich awantur.

Garnizon wojskowy w Gostyniu

Właśnie burdy podczas jarmarków spowodowały, że zwrócono się z wnioskiem o umieszczenie w Gostyniu komendy wojskowej. Pierwotnie, zaraz po zajęciu ziem polskich przewidywano, że w mieście znajdzie się garnizon dla huzarów ze Śląska, z czego jednak zrezygnowano. W 1796 roku urzędnicy gostyńscy Sosnkowski i Kühne domagali się utworzenia stałego punktu wojskowego

nak nie zamierzano używać do wyręczania policji i w 1802 roku wystąpiono z prośbą o dodatkowy etat dla służby miejskiej, gdyż jedna osoba nie potrafiła utrzymać porządku podczas licznych jarmarków. Namiastka wojska pojawiła się jednak w innej postaci.

Gwardia narodowa

Po powstaniu wielkopolskim w 1806 roku i przejęciu władzy, Henryk Dąbrowski z polecenia Napoleona zaczął tworzyć wojsko polskie. Oprócz jednak regularnych jednostek, konieczne stało się powołanie oddziałów, które w przypadku wyruszenia jednostek militarnych na front, mogłyby utrzymywać porządek i pełnić służbę garnizonową typu eskorta transportów czy pilnowanie magazynów. Zając się tym miała powołana w Gostyniu 20 lutego 1807 roku gwardia narodowa. W skład kompanii gostyńskiej wchodziło po trzech oficerów (kapitan, porucznik i podporucznik) i podoficerów (feldfebel, furjer, czyli

gwardii narodowej w mieście nastąpił w 1813 roku, kiedy po klęsce Napoleona rozwiązano wszystkie polskie formacje zbrojne.

Łapówka dla burmistrza za zwolnienie ze służby?

W jednym z poprzednich tekstów wspominałem o zatargach burmistrzów (narzuconego przez Niemców Albrechta oraz mianowanego po nim F. Przezborskiego) ze społecznością gostyńską. W zachowanych materiałach historycznych dotyczących gwardii narodowej znajduje się kolejny element tego konfliktu. 20 sierpnia 1811 roku Johan Milkem złożył oficjalną skargę na burmistrza Przezborskiego, żarującąc mu odpłatne uwolnienie żydowskiego kapelusznika Jana Milke od powinności służby w gwardii. Co prawda, obowiązek wojskowy dotyczył tylko Polaków i Żydzi nie powinni być powoływani do

Podana wypowiedź Jana Milke (ze skargi Johana Milkema na burmistrza):

Już kilka razy prosiłem Szlachetnego Burmistrza, aby mnie jako Cudzoziemca uwolnił i zawsze mi przyrzekał, ale nigdy nie otrzymałem skutku. Dopiero gdy ostatni raz byłem na powinności zalicłem się na mój ciężar przed Starozakonnym tutejszym mieszkańcem Beer Rozenzweiger, a ten doradził mi, abym tylko dał talera, a będę wolnym. I gdy sam rzeczony Beer ofiarował się pomóc mi w tem, dałem mu talera, i przez kilka dni potem dał mi od Pana Burmistrza Pismo, które tu do Protokołu oddaje, uwalniające mnie od powinności Gwardyjskich, nie wiem zatem, czy pan Burmistrz talara mego otrzymał lub nie. I to co dotąd wyznaje, zapewniam na sumienie moje.

